Mężczyzna z teatru

Dzień, jak co dzień, nic ciekawego się nie wydarzyło.

Nadszedł wieczór, postanowiła więc położyć się wcześniej spać. Miała nadzieję, że zaśnie. Nadzieja, jak mówią, matką głupich, bo nie mogła przestać myśleć o mężczyźnie z teatru.

Kim on jest? Jaki jest? Czy ciepło, które od niego biło, było rzeczywiste, czy tylko je sobie wyobraziła? Ale nie, nie mogła przecież się mylić. Przecież doskonale wie, czym jest mózg społeczny.

Jeszcze raz podłączyła się do sieci i rozpoczęła poszukiwania. Może polubił stronę teatru?

W tej samej sekundzie na jej telefonie pojawiła się niebieska plamka, która powiększała się tak długo, aż ekran zrobił się niebieski. Coś zaszumiało, coś zastukało i wysunęła się świetlista, bladopomarańczowa ręka. I jeszcze ten głos. Głos faceta niczym syrena wołał do niej: „Podaj mi swoją dłoń, no szybko, bo zaraz zniknę. Podaj mi tę cholerną dłoń!".

Podała, bo co miała robić? Była oszołomiona. Nie myślała. Niemal zastygła. Poczuła tylko, jakby z ogromnej ślizgawki zjeżdżała do wody.

Okazało się, że znajduje się w jakimś korytarzu, który nie miał końca. Po każdej stronie niezliczona liczba niebieskich drzwi. Na drzwiach wizytówki ze zdjęciami – niektóre ją rozbawiły, inne zaintrygowały.

Ilu ludzi…! Każdy z nich biegł, każdy z nich wołał. O niektórych zaczęła się potykać. Szła, bo co miała robić?

Nagle na drzwiach rozpoznała swoją podobiznę. Uchyliła je lekko i zobaczyła siebie siedzącą przed monitorem. Po prawej stronie znajdował się wielki licznik. Zaczęła zastanawiać się, co to jest, zupełnie jakby miejsce, w którym się znalazła, nie robiło na niej wrażenia. Interesował ją tylko licznik.

Gdy podeszła bliżej, przeczytała: „Przekroczyłaś 1 000 000 godzin". „Jakie milion godzin? – pomyślała. – O co tu chodzi…". Nie zdążyła dokończyć myśli, gdy pojawił się mały człowieczek i wskoczył jej na ramię.

– Tyle godzin spędziłaś na Facebooku – odezwał się – dlatego postanowiliśmy spełnić jedno twoje marzenie. W momencie, gdy wybijała milionowa godzina, marzyłaś o nieznajomym, więc cały nasz zespół chce pomóc ci w poszukiwaniach. No bo jeśli nie ma go na FB, to znaczy, że nie żyje, że go sobie wymyśliłaś. Wszyscy mają FB – zakończył dumnie.

Milczała. Nie była w stanie myśleć racjonalnie. Zamiast przerażenia z powodu wejścia w ten wirtualny świat, cieszyła się z nagrody.

Poszukiwaniom nie było końca. Musiałabym cały dzień opisywać, co widziała i z kim rozmawiała. Głowa mała, co ci ludzie robią na Fejsie. Jedni tylko randkują, ba, nawet seks uprawiają przez te małe kamerki, inni ciągle coś sprzedają, jeszcze inni

kłócą się albo słuchają muzyki. Nogi ją nogi rozbolały, a wciąż żaden z pokoi nie należał do faceta z teatru.

W samym teatrze też za wiele się nie działo. Ludzie zaglądają na stronę tylko po to, by sprawdzić repertuar; nie dzielili się emocjami ani przed wydarzeniami, ani po nich. Chciała się poddać. Usiadła pod jakimiś drzwiami.

– Dziękuję za prezent – powiedziała do malutkiego człowieczka. – Było miło spotkać, a nawet podglądać tych wszystkich ludzi, gdy tak potykają się, spieszą, biegają po różnych pokojach. Ale na mnie już pora, rano muszę iść do pracy.

– Chcesz wracać? – zapytał maluczki. – Może jeszcze kilka drzwi, może jeszcze…

– Przepraszam – przerwał mu ktoś nagle. – Może pani wstać? Chciałbym wejść do pokoju.

Podniosła wzrok. Facet podał jej rękę, pomagając jej podnieść się z podłogi. Malutki omal nie spadł z jej ramienia.

Mężczyzna podziękował i otworzył drzwi. Nie mogła oprzeć się pokusie i zajrzała mu przez ramię.

W pokoju panował spokój. Wszystko było poukładane, w przeciwieństwie do pozostałych pomieszczeń. Żadnego burdelu na kółkach i pięciuset nieodebranych wiadomości. Wszystkie posty czekały w kolejce na udostępnienie. Wszystkie były przemyślane i tworzyły spójną całość.

Za biurkiem siedziała wyprostowana postać, od której biły ciepło i empatia. „Miły pokój" – pomyślała. Drzwi powoli zamykały się, gdy nagle krzyknęła tak głośno, że ludzie wybiegli na korytarz z pozostałych pokoi, myśląc, że coś pękło na łączach. Zatrzęsło się od tupotu ich nóg.

– Co się stało? – krzyknął ktoś, ale oni już stali naprzeciwko siebie, patrząc sobie w oczy. Zrobił krok do przodu. Każdego zamurowało. Przełknęła ślinę.

– Znam to ciepło – zaczęła pierwsza.

– A ja znam ciebie – odparł.

Zaczęli przytulać się i całować, no wiesz, jak w tych filmach z happy endem. Zgromadzeni wokół ludzie klaskali i wiwatowali. Zespół FB był z siebie dumny, ponieważ kolejna aplikacja zdała egzamin. Odtąd wszyscy przesiadują na FB i prześcigają się, chcąc dobić do miliona godzin, by w nagrodę otrzymać wycieczkę po najdłuższym korytarzu świata, który został wpisany do Księgi Guinnessa.

Co z nimi – nie wiem, bo od tamtej pory rzadko wstawiają posty. Zmienili status na „w związku" i tyle ich widziano. Kurczę, może przerzucili się na Instagram…? Hmm… Muszę sprawdzić.

Książka „Miłość odmieniana przez przypadki do nabycia na:
http://miloscodmienianaprzezprzypadki.pl/